WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 17 Lipca 1884 roku. № 29 5 (17) Lipca 1884 r.

Kronika rolnicza.

(Dalszy ciąg.—Patrz Nr. 28).

Używanie surowéj nafty na opał.—Stosunkowo do opalania drzewem o 65% taniéj.— Ciekawe naukowe doświadczenie wykonane w Paryżu.— Ważność czystego dowietrza dla zdrowia i życia ludzi i zwierząt.—Dr. Raciborski.—W jaki sposób odbyto doświadczenie w Paryżu.—Zastosowanie wyników tego doświadczenia w praktyce dla ludzi i zwierząt.

Musimy tu zanotować nowy pomysł i nowy wynalazek, jaki w drugiéj połowie roku zeszłego miał miejsce w Galicyi, a jaki właśnie jest ważnym ze względu na surowe tutejsze produkta. Chcemy tu mówić o nafcie używanéj na opał.

P. Adolf Müller właściciel kopalni nafty w słobodzie Kungurskiéj pod Kołomyją, już od sierpnia roku zeszłego opala machinę swoją surową naftą, i przy obliczeniu okazało się rachunkiem, że to wypada mu taniéj o 65% niż drzewem. A że w teraźniejszym czasie coraz to większą odgrywają rolę kopalnie naftowe i produkcya nafty się wzmaga, a pole zbytu zamiast się powiększać, znacznie się zmniejsza, pan A. M. zatém starał się dojść do tego koniecznie, aby można naftą surową opalać machiny parowe. Spodziewa się on nadto, że wkrótce zdoła doprawadzić swój pomysł do tego stopnia, jak to już pierwsze próby możliwość wykazały, że 1 kilogram (2½ funta pols.) nafty surowéj, wystarczy do opalenia, to jest do ogrzania jednego pokoju. Przyrząd jego konstrukcyi jest zupełnie odmienny od przyrządów używanych w Moskwie, a głównie na parowcach na morzu Kaspijskiém. Przyrząd p. A. Müllera da się zastosować nietylko do kotłów cylindrowych, ale też jeszcze i to głównie do lokomotyw kolejowych, do lokomobil i dystylarni. Można bowiem ten przyrząd uregulować tak dowolnie, że rzucać on będzie płomień ekscentrycznie, podłużnie lub rzutowo, a to zależnie tylko od tego, jakiego ognia potrzeba i do jakiéj pracy. Gaszenie ognia następuje natychmiast w jednéj sekundzie, tak samo jak i do rozpalenia go wystarcza jedna zwyczajna zapałka. Co do kosztu, to w Kungurskiéj słobodzie miejscowa cena drzewa opałowego, jest 10 złr. za sąg czterometrowy wraz z porznięciem parową machiną. Psn M. zwykle potrzebował jeden taki sąg drzewa do opalania machiny na dobę, to jest na 24 godzin. Obecnie używa niespełna 100 kilogr. nafty surowéj; że zaś cena jéj jest 3½ złr., zatém o 6 złr., czyli 65% taniéj mu to wypada niż drzewem. Ma zaś przytém tę dogodność, że nie potrzebuje do rznięcia piły cyrkularnéj, pasów i zużycia pary jak przy rznięciu drzewa, a co więcéj, że przestały istnieć niebezpieczeństwa kalectw dla robotników, jakie przy pile cyrkularnéj tak często się zdarzają. Spodziewać się można nawet i tego, że powoli wszystkie dystylarnie zaprzestaną dystylować naftę w skutek za wysokiego podatku konsumcyjnego, ponieważ nafciarstwo galicyjskie poświęconém zostało węgierskiemu. W sam raz więc przybywa ten nowy pomysł, gdyż główném zadaniem tutejszego przemysłu naftowego być musi, aby otworzyć nowe pole zbytu, choćby dla nafty surowéj.

Nadzwyczaj ciekawe dokonano naukowe doświadczenie niedawno w Paryżu, pokazujące niewiem już po raz który, jak zgubny, a raczéj zabójczy wpływ na wszelkie żyjące czyli zwierzęce organizmy, wywiera zepsute powietrze. A jednak na żadnym punkcie hygieny, człowiek tyle lekkomyślnych błędów przeciw zdrowiu swemu i zwierząt przez siebie hodowanych nie popełnia, co tu właśnie. Nigdzie też nie jest trudniéj ustrzedz się zaniedbania jak tutaj, ponieważ przy nieuwadze na razie z tego złe następstwa niespostrzegają się, lubo kto nie wie, że czyste powietrze jest do życia jeszcze potrzebniejsze niż samo pożywienie. Z braku bowiem pokarmu tak człowiek jak i zwierzę dopiero po kilku lub kilkunastu dniach życie kończy, z braku jednak powietrza śmierć straszna, już w kilka minut następuje. Ileż to znowu chorób długich i zgubnych tak u ludzi, jak i u zwierząt jedynie z tego wynika, że dostały zarody do nich przebywając w miejscach zepsute a nie odświeżane powietrze mających. Jakże to znowu nieraz trudno się pozbyć słabości, jeżeli się niezwraca na to uwagi, że w mieszkaniu zepsute i przesycone szkodliwemi wyziewami i miazmatami jest powietrze. Jeszcze to jednak w ludzkich mieszkaniach stosunkowo choć jako tako ta kwestya jest uwzględnianą, ale za to prawie niezwracamy na nią uwagi w stanowiskach hodowanych zwierząt. Dziwić że się potém, że nieraz różne choroby i zarazy, niewiadomo zkąd i dla czego powstałe takie klęski gospodarzom sprawiają, którychby jednak łatwo dało się uniknąć. starając się być w zgodzie z hygieną, pod względem czystości powietrza potrzebnego do oddychania. Podczas mego pobytu w Paryżu, znałem tam słynnego lekarza polskiego dr. Raciborskiego, stale tamże od r. 1832 zamieszkałego, a który umarł dopiero podczas pierwszego oblężenia Paryża przez Prussaków. na uwiąd starczy, mówiąc językiem akademii krakowskiéj. Dr. Raciborski bardzo był jako lekarz ceniony w Paryżu, miał jak to mówią, wielkie szczęście w leczeniu, tak, że mu Francuzi nadali przydomek *demi-dieux* (pół-bóg). Ponieważ oni trudno wymawiają polskie nazwiska, a jeszcze czterozgłoskowe, to nieraz mówili w trudnych do wyleczenia chorobach, tu niema innéj rady, tylko trzeba wezwać tego starego polskiego doktora, no, tego pół-boga, dla którego niema słabości, któréjby on niedał rady. I bardzo go też wzywali, a najlepszy dowód tego, że zostawił córce milionową fortunę! chociaż w Paryżu honorarya lekarskie, w ogóle nie są tak wysokie jak w Warszawie. Ten dr. Raciborski, znakomity lekarz swą nauką i długoletniém doświadczeniem, odznaczał się dwoma cennemi w swym zawodzie przymiotami. Miał nadzwyczajny dar zaraz na pierwszy rzut oka oceniania przyczyn choroby, a po drugie zwracał bardzo uwagę na stan powietrza w pokoju chorego. Przytoczymy tu mały przykład: Był w Paryżu pewien Francuz, który od pewnego czasu począł niedomagać i chorować, i żadne mu apteczne środki niepomagały. Stan taki trwał już rok przeszło, pomimo, że parę razy zmieniono lekarza niemogącego poznać się na przyczynie choroby. Nareszcie ktoś poradził sprobować pół-boga polskiego. Dr. Raciborski skoro tylko wszedł popatrzał się po pokoju i przerywając choremu opowiadanie swych cierpień, zapytał: W tym pokoju nie musi nigdy słońce bywać? A nie, bo okno tego pokoju na północ wychodzi. No! to pierwsza rzecz nie sypiaj tu pan nigdy, i nieprzesiaduj wiele. Zapisał lekarstwo i odzzedł. Chory zaraz zmienił mieszkanie i w kilka dni był zdrów zupełnie, mając oraz w sobie tę błogość wewnętrzną, jaką się czuje nieraz po długiém kwękaniu. A znajomi Francuzi ze zdziwieniem powtarzali, że ten doktor polski to cudownie leczy.

Teraz co do naukowego doświadczenia wykonanego niedawno w Paryżu, a pokazującego co znaczy czystość powietrza dla zdrowia: Trzy kury zostały umieszczone każda osobno pod wielkim szklannym dzwonem, ustawionym na zupełnie równéj powierzchni marmurowego stołu. Pod jeden z tych dzwonów włożono kawał świeżo wypalonego wapna. Pod drugi świeżo wypalonych, lecz już zgasłych nasypano węgli. Pod trzeci zaś nic nie dodano i tylko sama kura przeznaczona do doświadczenia znajdowała się. Objętość tych trzech dzwonów była jednakowa, a wszystkie te trzy kury zarówno zdrowe i silne. Otoż co się okazało po upływie półgodziny czasu. Kura pod pierwszym dzwonem, to jest pod tym do którego włożono świeżo wypalone wapno, okazywała już pierwsze oznaki walki życia ze śmiercią. Kura pod drugim dzwonem, to jest pod tym, do którego włożono świeżo wypalonych węgli drzewnych, okazywała się mniéj wesołą niż przedtém, lecz nie dawała żadnych oznak cierpienia. Nakoniec kura pod trzecim dzwonem, to jest pod tym, do którego nic nie włożono, leżała już martwa. Cóż się więc stało? Oto pierwsza kura, która miała przy sobie wapno, okazała się bardzo chorą, ponieważ wapno pochłaniając kwas węglowy, usuwało przez to tylko jeden z czynników, mogących śmierć spowodować. Druga kura zostająca pod dzwonem z węglami okazywała dopiero pierwsze lekkie znaki niemocy, ponieważ węgle pochłonęły w siebie wszystkie miazmata, pochodzące z oddychania zwierzęcia. Trzecia kura straciła życie skutkiem zepsucia się powietrza pod dzwonem przez oddychanie własne. Z doświadczenia tego ten zatém wynika wniosek, że śmierć następuje jeszcze prędzéj z powodu działania zepsutego powietrza, przesyconego miazmatami, jak przez brak kwasorodu. Doświadczenia te jakkolwiek są jednak ciekawe, nieosiągnęłyby ztąd żadnego celu jeszcze, gdyby w praktyce nie znalazły na seryo zastosowania. Z tego więc powodu niemożna dość zalecać oczyszczania powietrza w pokoju chorego wstawiając tam koszyk lub miskę z niegaszoném wapnem i świeżo wypalonemi węglami drzewnemi, co raz w tydzień potrzeba odmieniać. W ten bowiem sposób miazmata, które ciągle przez oddychanie wchodzą w powietrze, będą zaraz pochłaniane przez węgle i wapno w miarę tego, jak będą powstawać, przez co chory nie będzie wystawiony, jak to się dotychczas dzieje, na zatruwanie się przez własne wyziewy, a zatém na śmierć z własnych wyziewów.

Co się zaś tycze wszelkich stanowisk dla zwierząt, to uczynić je należy za pomocą tak zwanych dymników o ile można dobrze i łatwo przewietrzanemi, gdyż to zapobieży chorobom, a utrzyma ich w dobrym stanie zdrowia i siły, potrzebnych do spełnienia celu dla jakiego je chowamy. *(d. c. n.)*

Chów drobiu.

(Dokończenie.— Patrz Nr. 28).

O kurach.

Do wylęgania kurcząt należy wybierać jaja największe i pochodzące od kur starszych, które obcują z młodym kogutem. Jaja na ten cel przeznaczone, więcéj niż 20 dni mające, są już wątpliwéj dobroci. Chcąc starsze jaja podłożyć pod kwokę, należy je przedtém przepatrzyć do światła i skąpać w wodzie; jeżeli są przejrzyste i w wodzie na spód opadają, są dobre, jeżeli zaś nieprzejrzyste i pływają po wodzie, są niezdatne do wylęgania.

Na gniazdo używa się zwykle starych nieużytecznych koszyków, przetaków i opałek, które się wyściela suchém miękkiém sianem. Tak urządzone gniazdo ustawia się w ciepłym kurniku na suchém miejscu. Do gniazda kury wylęgającéj nie powinny wpadać promienie słońcu, ani też dochodzić żaden krzyk i hałas. Aby uchronić kwokę od światła słonecznego, należy ją drugim jakim starym koszykiem, albo przetakiem nakryć, jednakowoż tak, aby powietrze miało do niéj wolny przystęp.

Kura myśląca o młodém pokoleniu przestaje nieść jaja, gdacze ciągle, chodzi niespokojnie najeżona i przysiada jaja, gdzie tylko napotka. Jeżeli nie mamy kwoki naturalnéj, a chcemy kurę posadzić na jajach, wtedy bierzemy pierwszą lepszą starą mocną kurę, zamykamy ją w kurniku i karmimy 4 do 5 dni nasieniom konopném, jako środkiem rozpalającym. Dnia czwartego albo piątego układa się w gnieździe 12 do 15 jaj, upaia się ową kurę gorzałką rozpuszczoną wodą i sadzi na jajach w ciemném miejscu. Kura rozdrażniona pokarmem siemienia i odurzona gorzałką, wpada w stan gorączkowy, który wszystkim kwokom przy siedzeniu na jajach towarzyszy. W ten sposób można stare kapłony i stare koguty do siedzenia zmusić. Najlepiéj jest sadzić na kurzych jajach indyczki, bo one od razu dużo jaj obsiadają i na raz dużo kurcząt wyjądz mogą.

Aby kura często z gniazda nie zlatywała i jaj nie zaziębiła, należy jéj zanosić co dzień dwa razy do gniazda karmę, która się składać powinna: rano z chleba namoczonego w wodzie, a wieczor z moczonego jęczmienia i wody. Co drugi dzień zaś należy kwokę wypuścić na wolne powietrze, aby się odświeżyła, jednakowoż pamiętać i o tém, aby nie używała wolności za długo. Kura musi siedzieć nieustannie 21 do 22 dni na jajach. Dnia 21-go zaczynają się kurczątka wykluwać, a 22-go lęg zazwyczaj się kończy.

W pierwszym tygodniu najodpowiedniejszym pokarmem dla kurcząt jest ośrodka chleba, drobno z jajami ugotowanemi posiekana. W drugim tygodniu są jagły, kasza jęczmienna i hreczana dla nich ulubionym pokarmem, przyczém należy im stawiać wodę w płytkiém naczyniu, aby sobie popijać mogły. Jeżeli ciepło i pogoda sprzyja, to kurczęta już po upływie 8 dni mogą zostawać całemi dniami na wolném powietrzu. W dni słotne i chłodne przebywać powinny w suchym i ciepłym kurniku.

Zdarza się często, że kurczęta w pierwszéj swojéj młodości utracą matkę; w takim razie należy im zastąpić takową kapłonem, którego w sposób następujący do tego urzędu przyuczyć można. Wsadza się go w ciasne a głębokie pudło lub kosz, który się nakrywa z wierzchu rzadką szmatą, aby powietrze dochodzić mogło i ustawia w ciemnym kącie. W téj klatce trzyma się kapłona 1 lub dwa dni, wydobywając go 3 razy dziennie do nakarmienia. Drugiego albo trzeciego dnia wsadza się do niego na chwilę dwoje większych kurcząt, które jeśli dziobie, dobyć należy, a po 6 lub 8 godzinach znowu mu te kurczęta podłożyć. Gdy postąpimy w ten sposób daléj, kapłon z tęsknoty za towarzystwem przyjmie późniéj i większę liczbę kurcząt i prowadzić je będzie z taką troskliwością jak prawdziwa kwoka. Kapłona raz przyuczonego można używać przez kilka lat do spełniania tego obowiązku.

Na tuczenie przeznacza się zwykle kury, które mało jaj niosą, kapłony w szóstym miesiącu życia i stare koguty, a umieszcza je najlepiéj tak, aby każda sztuka otrzymała osobny przedział w kojcu.

Najlepszą karmą dla drobiu starszego jest mąka z kukurydzy, jęczmienia lub owsa, zarabiana co dzień na ciepłéj wodzie w takiéj ilości na ciasto, aby wystarczyła na karmę całodzienną. Z tego ciasta robi się kruszanka wielkości fasoli i podaje ją dwa razy na dzień każdéj sztuce do korytka, lub nadziewa te, które same jeść nie chcą. Ażeby tuczenie szybko postępowało, należy kruszankę przed każdém zadaniem namoczyć w ciepłém mleku albo rosole ze smalcu lub masła i wody.

Przy karmieniu za pomocą nadziewania uważać potrzeba, aby tym sztukom, które mają pełne wole jeszcze z poprzedniego karmienia tylko świeżéj wody do korytka nalać, a z nadziewaniem wstrzymać się tak długo, aż wole wypróżnione zostaną.

W czasie tuczenia drób powinien mieć zupełny spokój, a koło klatek jego nie powinno się znajdować ptactwo domowe swobodnie chodzące, aby nie wzbudzało w nim tęsknoty do wolności. Nie należy także sadzać kogutów do téj klatki, gdzie siedzą kapłony, bo mogą się czubić, co bardzo tuczeniu szkodzi. W ogóle usunąć należy wszystko, coby spokój drobiu naruszyć mogło, a nawet na to uważać trzeba, żeby klatki nie były wy-

stawione na działanie słońca. Postępując w sposób wyżéj opisany przez trzy tygodnie, otrzyma się drób zupełnie utuczony.

5. O indykach.

Chów indyków jest bardzo korzystny, bo za jednego nietuczonego dostać można i 2 r. 50 k., na co 6 kur sprzedać potrzeba. Wychów tych ptaków jest niewiele trudniejszy niż innego drobiu, dziwić się zatém wypada, dla czego hodowaniem ich tak mało się zajmują.

Do rozpłodu należy wybierać sztuki mające najmniéj 2 lata. Samica może służyć przez lat 8, samca zaś po ukończeniu czwartego lub najdaléj piątego roku zmienić wypada. Na 8 indyczek wystarczy jeden samiec. Rozpłodniki odznaczać się powinny dobrém zdrowiem i wielkością ciała. Najłatwiéj dają się wychowywać indyki koloru ciemnego, ale indyki jasném pierzem okryte dają mięso lepsze niż ciemne. Żadna z samic ptaków domowych nie okazuje tyle skłonności do wysiadywania i wytrwałości w wygrzewaniu co indyczka. Gdy wiosna nadejdzie zasiada ona bodaj obce jaja i w wygrzewaniu okazuje taką gorliwość, że zapomina o zaspokojeniu głodu i pragnienia. Z tego powodu używają często indyczek do wygrzewania kurcząt.

Dobre indyczki w marcu się niosą, w kwietniu wysiadują, a w maju wywodzą młode, aby je różnorodném robactwem żywić. Samica znosi 28 do 30 jaj, ale do wylęgania podkłada się sztuk tylko 15 do 20.

Wygrzewanie trwa 28 dni, a najkorzystniéj wypadnie, gdy się rozpocznie około połowy kwietnia, bo młode wyjdą właśnie na ciepłe powietrze. W czasie wygrzewania najlepszą paszą dla indyczki jest darń porosła soczystą trawą; pożywienie składające się z ziarn jest szkodliwe.

Codziennie w południe należy indyczkę zdjąć z gniazda, pożywić, napoić i zostawić jéj chwilkę czasu, aby się mogła wykąpać w piasku. Kąpiel ta niszczy owady, które jéj w tym czasie dokuczają. Dnia 7-go należy opatrzyć jaja i nie mające zarodków wyrzucić.

Wyklute młode indyczki wymagają ciepłéj izby i troskliwéj opieki. W pierwszych dwóch dniach życia najlepszém pożywieniem jest dla nich siekanina na twardo ugotowanych jaj i nieco pokrzywy; w następnych 3 dniach służy im bardzo w słodkiém mleku warzona kasza owsiana podawana na przemian z siekanemi jajami. Późniéj żywić można kaszą i siekaną pokrzywą lub koniczem, a gdy stężeją wypuszcza się je w dni ciepłe, aby szukały robaków, które im bardzo smakują. W pierwszéj młodości najlepszym napojem dla indycząt jest słodkie mleko, od którego prędko rosną.

Gdy indyczęta dostatecznie podrosną, wygania się je wraz ze starymi w dnie pogodne, po obeschnięcin rosy na pastwisko, gdzie się żywią roślinami a późniéj większém robactwem i żabkami, polują nawet na myszy. Oprócz pastwiska podaje się im karmę w domu. Ponieważ indykom, szczególnie młodym, słota, zimno i wielkie upały szkodzą, dla tego trzeba je w południowéj, chłodnéj lub dżdżystéj porze w stajni trzymać. *Karol Godzień.*

ROZMAITOŚCI.

Gąsiennice. „Ogrodnik Polski“ notuje ukazanie się dwóch gatunków niszczycieli, mianowicie gąsiennicy zwanéj „Geometra brumata,“ oraz „Prządki pierścieniowéj“ (Bombyx neustria). Pierwsza z nich szerzy wielkie spustoszenia w ogrodach czereśnianych na Woli, Czystém i t. d., do tego stopnia, że prawdopodobnie pomimo wielkiego urodzaju, właściciele klęską dotkniętych sadów bardzo mało zbiorą. W obec tego, koniecznie należałoby wprowadzić w powszechne zastosowanie zakładanie pierścieni ochronnych na pniach, od sierpnia począwszy. Pierścienie smarowane smołą lub lepem, nie dozwalają bezskrzydłym samicom dostać się do korony, dokąd po pniu dążą dla złożenia jajek. Co zaś do „prządki pierścieniowéj“ gatunek ten rozmnożył się obecnie w niebywałéj ilości. Można widzieć całe gromady tych ciemno-popielatych gąsiennic, złożone z kilkuset do kilku tysięcy sztuk, gdy ogrzane słońcem charakterystycznie kiwają główkami. „Ogrodnik Polski“ przypomina, że najlepiej niszczyć je rankiem lub pod wieczór, to jest zanim na żer się rozejdą, lub gdy na nocne legowisko razem się zbiorą.

Wychów cieląt od krów jedzących wytłoczyny z cukrowni zajmuje pisma specyalne. „Gospodarz“ konstatuje, że w Prussiech Zachodnich i Poznańskiém pomimo, że krowy od dwóch lat wytłoczyny z cukrowni jedzą, dotąd nie słychać głosów uskarżających się na zdychanie cieląt. W jedném z towarzystw rolniczych meklemburgskich natomiast zauważył pewien gospodarz, że od czasu jak pasiono krowy wytłokami z cukrowni, cielęta raz po raz na choroby żołądkowe zdychają. W „Milch. Zeitg.“ Nr 1 r. b. opisuje pseudonim g. fakt, że wiosną od marca do maja pomimo wszelkiéj staranności w pielęgnowaniu krów i cieląt, pomimo wygodnéj i czystéj stajni, racyonalnego żywienia, niepodobna mu cieląt wychować. Od maja począwszy pomimo takiegoż paszenia rzadko kiedy cielęta wypadają. Autor przytoczonego artykułu tak hodowlę urządza, że w krytycznym owym peryodzie krowy się nie cielą. Przestrzega, że kto chce wychowywać cielęta nie powinien krów paść wytłoczynami z przymieszką plew i sieczki; chociaż w tym razie pasza lepiéj zostaje wyzyskaną, za to śmiertelność cieląt się powiększa. Fermentowaną paszą skarmiać można, jeśli się cieląt nie przychowuje. Zawsze bezpieczniéj będzie wiosną zakiszone wytłoczyny zastąpić sianem, koniczyną i od tak żywionych krów mlekiem cielęta wypajać. Na odpowiednią temperaturę i wentylacyę nie można dość bacznéj zwracać uwagi, jeżeli chcemy sobie w wychowie cieląt zapewnić powodzenie.

Podróżne sygnały atmosferyczne ostrzegające o zmianach pogody, zaprowadzone zostały w Kanadzie na użytek rolników. Ranne pociągi idące z głównego miasta, zaopatrzone są w sygnały ostrzegające w kształcie tarcz, przedstawiających słońce, księżyc i gwiazdę. Słońce wystawione na pociągu oznacza piękną pogodę, księżyc stan dżdżysty, gwiazda silny deszcz. Sygnały te z łatwością mogą być spostrzeżone kiedy pociąg przebywa rolniczą okolicę i ostrzega fermerów, mieszkających daleko od miasta i niemogących dość wcześnie otrzymać potrzebnych informacyj o pogodzie.

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk dnia 12 lipca 1884 r.

W tym tygodniu mieliśmy powietrze suche przy bardzo ciepłéj po części gorącéj temperaturze. Wiatr był północny i północno-wschodni. Sprzęt w naszéj prowincyi, jak w ogóle na bieżący rok zadowalnia.

W Nowym-Yorku ceny na pszenicę codzień spadały i tylko dzisiaj nadeszłe notowania są o 1—2 cent. wyższe od wczorajszych, płacono bowiem w końcu za psz. w miejscu 0,96½ dol. w tyg. ub. 0,97 dol.

Cena mąki spadła z 3,40 dol. na 3,35 dol. Zapasy kontrolowane zmniejszyły się o 775,000 buszli na 13,450,000. w tyg. ubiegł. wynosiły 14,225,000.

Wywieziono z portów atlant. Ameryki do Europy:

Do Anglii	79,000 kw. psz.	w tyg. ub. 70,000 kw.
Do Francyi	30,000 „	„ 7,000 kw.
Do pozostałego kontyn.	15,000 „	„ „ „ 25,000 kw.

Handel pszenicą w Anglii nie doznał żadnéj zmiany i targi na ten artykuł pozostały jak dotąd, ospałe i bez obrotu.

Sprzedaż nadeszłych transportów z zagranicy była utrudniona i właściciele zmuszeni byli niższe ceny akceptować, z nadeszłych transportów 30 niesprzedano.

Z londyńskiego targu donoszą w poniedziałek: obca pszeni-

ca niekiedy o ¼ p. tańsza. Z nadeszłych ładunków znaczne dowozy, mąka bardzo ospale; we środę obca psz. bez zmiany, mąka również ospale. Z obcéj psz. dowieziono 51,250 kwr., w tygodniu ubiegłym 49,093 kwr.

W Liwerpolu we wtorek psz. stale, interes średni, mąka spokojnie. W Hull pszenica bezzmiennie.

W Leith we środę targ zbożowy bez ożywienia.

We Francyi targi w tym tygodniu bez zmiany.

W Paryżu ceny na pszenicę zdołały się utrzymać niezmiennie, mąka tańsza.

W Belgii targi spokojne i bez obrotu.

W Hollandyi na psz. i żyto panowała zniżkowa tendencya.

Nad Renem dążność ku zniżce cen.

W Austro-Węgrzech ceny prawie się nie zmieniły.

W Berlinie pszenica o 2 mrk. tańsza, żyto utrzymało się prawie bez zmiany.

Jak w zeszłym tak i w tym tygodniu usposobienie targu naszego na psz. pozostało ospałe, i tylko w dniu wczorajszym usposobienie wydawało się lepszém. Ponieważ psz. w ciągu tygodnia znacznie w cenie spadła, okazywano też chęć do kupna i sprzedano 850 ton. Ceny spadły o 2—3 mrk. na tonnie.

W końcu płacono za 1000 K°.	fun. w. hol.	marek
Pszenicy krajowéj jasno-pstréj	124	173—174
„ wysoko-pstréj	126	180
„ polskiéj na tranzito czerwonéj	128	166
„ czerwonéj jaréj	129	160
„ pstréj	127	160—162
„ jasno-kolorowéj	121	156
„ rossyjs. na tranz. czewonéj drobno-ziarnistéj	120—123	150
Żyta krajowego za	120	149
„ stęchłego	120	145
„ polskiego na tranzito	120	140
„ lub oclonego	120	150

Za 10,000 litr. % okowity płacono 50,50 mr.

Ostatni kurs giełdy berlińskiéj: floreny austr. 167,65; ruble rossyjskie 204,255; kurs gdański 205,25.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń, dnia 12 lipca 1884 r.

Dotychczasowe suche a gorące powietrze bardzo było pomyślne do sprzątania siana i koniczyny. Sprzęt, który można już uważać za ukończony, wszędzie na ziemi chełmińskiéj, z wyjątkiem nizin, zadawalnia. Na Michałowskiéj tak samo. Łąki wzdłuż Drwęcy wydały wiele siana a sprzęt był wygodny, bo wielkie upały zupełnie łąki osuszyły. I zboża obecnie sprzęt obfity, wszędzie stoi dobrze. Żyto tak szybko dojrzewa, że w niektórych miejscach lada dzień będzie je można ciąć. Ziemniaki miejscami także dobrze stoją, wszelako w okolicach piasczystych skarżą się gospodarze, że mają za mało deszczu. Nadchodzące sprawozdania urzędowe o stanie pól i widokach na żniwa w Prussiech już to wyborowe, już to dobre zapowiadają żniwa; nie mniéj pomyślne nadchodzą wiadomości z kontynentu i Ameryki, gdzie z pewnością żniwo co najmniéj będzie zadowalniające. Pod wpływem tych pomyślnych widoków handel był dość ograniczony.

W Ameryce ceny mąki i pszenicy prawie się nie zmieniły, a wywozy z portów atlantyckich do Europy wynosiły 118,000 kw. w stosunku do 123,000 kwr. w tygodniu poprzednim. Równocześnie zapasy kontrolowane wynosiły 14,225,000 buszli pszenicy i 7,750,000 buszli kukurydzy w stosunku do 14,975,000 buszli psz. i 8,525,000 buszli przed 8 dniami. Koszta frachtu podniosły się z 3½ sh. na 4¼ sh. W Anglii z powodu większych dowozów z Ameryki i Indyj ceny się obniżyły; widoki na żniwa w Indyach bardzo są pomyślne, a liczne oferty nie mało notowania osłabiły. We Francyi brak było na targach prowincyonalnych ożywienia, a na giełdzie paryzkiéj kursa były zniżkowe. Belgia i Hollandya wyczekujące zajęli stanowisko i niższe niż dotąd ofiarowały ceny. Nad Renem i w południowych Niemczech obniżka cen tylko z trudnością targi tamtejsze zajmowała. W Austryi i Węgrzech przy rozpoczęciu żniwa i ze względu na bardzo pomyślne widoki sprzętu, ceny dość znacznie się obniżyły. Na placach północno-niemieckich gotowy towar a szczególnie pszenica dość chętnych znajdowała nabywców. Ceny stale się utrzymywały i dopiero od połowy tygodnia po zwiększeniu ofert nastała obniżka kilku marek na tonnie.

Na naszym placu dowozy były słabe, a ceny pszenicy dalszéj uległy obniżce. Zapasy pszenicy tutaj są dość znaczne a chęć do kupna mała. Natomiast ożywiony panuje popyt na żyto i rzepaki, a ceny tychże są stałe.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	135—165 Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126 „	155—160 „
krajowa zdrowa	126—131 „	160—170 „
jasna z wyrostem	120—126 „	160—165 „
zdrowa	128—133 „	170—175 „
Żyto transito	110—128 „	130—135 „
„ krajowe	115—122 „	135—145 „
„	123—128 „	145—148 „
Jęczmień rossyjski		120—150 „
„ krajowy		125—160 „
Owies rossyjski		120—142 „
„ krajowy		140—150 „
Groch na paszę		135—145 „
„ kuchenny		150—175 „
„ Victoria		170—200 „
Rzepiku zimowego		225—235 „
Rzepaku		235—250 „
Łubinu niebieskiego		50— 80 „
„ żółtego		50— 85 „
Rydz (lnica)		— — „
Kuch rzepakowy		120—124 „
Kuch lniany		128—135 „
Otręby pszenne		80— 83 „
Otręby żytnie		100—104 „
Koniczyny czerwonéj za centnar		30— 50 „
„ białéj „		40— 50 „

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie. Płacono za okowitę kartoflarą:

loco bez beczki	35¼	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	0,92	przy kursie 205
wbeczkach kontrak. loco	40½		1,15	
na lipiec	40¾		1,14	
na lipiec-sierpień	40¾		1,14	
na sierpień-wrzesień	40½		1,15	
na wrzesień paździer.	40¼		1,14	
na listopad-grudzień	39¾		1,12	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	204.50	Mrk.
Pszenica lipiec-sierpień	167.50	„
wrzesień-październik	170.25	„
New-York	97½	„
Żyto loco	149.00	„
lipiec	149.00	„
lipiec-sierpień	147.00	„
wrzesień-październik	145.00	„
Olej rzepakowy, lipiec	53.10	„
wrzesień-październik	52.30	„
Okowita loco	49.90	„
lipiec-sierpień	49.70	„
sierpień wrzesień	49.70	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 5 (17) Іюля 1884.